

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświatnych. Przedpłać kwartalną wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem jednego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausannu, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

**Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia „Kuryer“ wyjdzie dopiero w środę.**

## List Ojca św. do Biskupów hiszpańskich.

(Z łacińskiego oryginału.)

(Dokończenie.)

Podstawa zgody, o której wyżej mówiliśmy, jest ta sama w chrześcijaństwie, co w każdym dobrze urządzonym państwie: a jest nią posłuszeństwo prawowitej władzy, która rozkazywaniem, zakazywaniem i rządzeniem różnorodnie ludzi umysły do zgody i jedności nakłania. Znane i wielokrotnie już poruszone przypominamy rzeczy: atoli nie tylko w myśli o nich pamiętać należy, ale także w obyczajach i życiu codziennym za normę i wskazówkę służyć one powinny.

Jako Biskup Rzymski jest nauczycielem i zwierzchnikiem całego Kościoła, tak Biskupi są rządzącymi i naczelnikami dycezy, nad którymi prawowicie postanowieni zostali. Każdy z nich ma prawo w swym zakresie przewodniczyć, rozkazywać, napominać słowem, rozstrzygać o tym, co się z pożytkiem chrześcijaństwa dzieć powinno. Oni to bowiem są uczestnikami świętej władzy, którą Chrystus Pan od Ojca otrzymał, Kościołowi powierzył: i dla tego Grzegorz IX. Poprzednik Nasz pisał: wcale nie wątpimy, że Biskupi do udziału w pracy i trosce o dobro Kościoła powołani, Boga na ziemi są zastępcami\*).

Władza ta została Biskupom nadana ku wielkiej korzyści wiernych: zmierzają oni bowiem do budowania mistycznego ciała Chrystusowego i sprawiają to, że każdy Biskup jakby węzłem jakim łączy chrześcijan, którym przewodniczy, tak między sobą, jako też z Najwyższym Zwierzchnikiem — i że niejako węzłem miłości i jedności czuli z głową jednoczy. Ważnym jest zdanie św. Cyprjana, które tutaj zacytować się godzi: oto jest Kościół, lud z pasterzem połączony, i trzoda do pasterza swego się tuląca; a i to wspomnieć należy jego słowo: „wiedz, że Biskup jest w Kościele, a Kościół w Biskupie, a jeśli kto nie jest z Biskupem zgodny, ten nie należy do Kościoła“). Taki jest ustroj chrześcijaństwa, niezmienny i wieczysty, a jeśli byśmy się do niego nie stosowali, to następstwem tego musi być największy zamęt tak w pojęciu o prawach, jako też o obowiązkach, gdyż byłoby to rozrwanianiem tego świętego związku, jaki istnieje między członkami Kościoła, który przez węzły i łączniki zespolony rośnie ku powiększeniu chwaly Bożej<sup>2)</sup>. Z tego się pokazuje, że Biskupom należy otaczać szacunkiem, odpowiednim wysokości ich urzędu — a w tych rzeczach, które wchodzi w zakres ich władzy, zupełne im się należy posłuszeństwo.

Zbadawszy zaś cele, do których umysły wielu obywateli w kraju naszym zmierzają, błagamy wszystkich Hiszpańców i zaklinamy ich, aby o tym wielkim obowiązku, jaki mają, pamiętali. Przedewszystkiem zaś przypominamy jak najusilniej ten obowiązek skromności i posłuszeństwa **duchownym**, których słowa i czyny wszędzie jako wzór uważane bywają. Trudy i prace, jakich się w urzędzie swoim podejmują, wtedy tylko dobre wydać mogą owoce, i dla bliźnich będą zbawienne, jeśli najzupełniej stósować się będą do rozkazu tego, który rzucił dycezy. Nie jest zaś wcale w myśl posłuszeństwa, jeśli kapłani zupełnie oddawają się stronnictwu walców, i jeśli się zdaje, że się raczej za ziemskimi, aniżeli za niebieskimi uganiają sprawami. Niechaj tedy strzegą się i chronią tego, aby granicy powagi i miary nie przekraczali. Jeśli tego starania dołożą, przekonani jesteśmy, że kler hiszpański nie tylko zbawieniu dusz, ale i państwu cnotami, nauką i pracami swymi coraz to większą korzyść przynosić będzie.

Do ułatwienia pracy kapłanów nie mało przyczynić się mogą te stowarzyszenia, które niejako za pomocnicze pułki sprawy, katolickiej uważać należy. I dla tego chwalimy ich zakładanie i ich zabiegi, i bardzo sobie życzymy, aby się liczba ich zwiększyła, aby zdwoiły usiłowania swoje i aby z dniem każdym obfotrze wydawały owoce. Skoro jednak zadaniem tych stowarzyszeń jest obrona i popieranie interesów katolickich, i skoro sprawy katolickie w każdej dycezy do Biskupa należą, przeto prosty jest wniosek, że stowarzyszenia te powinny podlegać Biskupom i powadzić ich się poddawać, starając się również jak najusilniej o wyrobienie i podniesienie ducha zgody. To bowiem na pierwszym miejscu wszystkim stowarzyszeniom jest wspólne, że wszelkie ich powodzenie i znaczenie od zgodności członków ich zależy; następnie zaś w takich stowarzyszeniach powinna jaśnieć jak najbardziej wspólna miłość, która wszystkich prawych czynów winna być towarzyszką, i którą wszyscy chrześcijanie jakby godłem i znamięm jakim odznaczać się powinni. Chociażby członkowie takiego stowarzyszenia w kwestjach politycznych w zdaniu się różnili, to jednakże o tym pamiętać powinni, aby te stronnice dążności nie były ze szkodą wspólnie zgody — bo do tego właśnie stowa-

rzyszenia katolickie zmierzają, — i aby w pracach i zamiarach swoich do jednego celu zdążyli, tak, iżby się zdawało, że do żadnego nie należą stronnictwa. pomni na słowa św. Pawła Apostoła: „Którzy w Chrystusie ochrzczeni jesteście, w Chrystusa się przyoblekliście. Nie masz Żyda, ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego;... wszyscy bowiem jedno jesteście w Chrystusie.“) Z tego ta wyniknie korzyść, że nie tylko poszczególni członkowie, ale także i różne stowarzyszenia tego samego rodzaju — o co jak najusilniej starać się należy — w przychylny i życzliwy zgodzie ze sobą pozostawać będą. Odłożywszy bowiem na bok stronnice zabiegi, unikniemy też głównej okazyi obraźliwego współzawodnictwa: i pokaże się, że wszystkich łączy jeden cel, najwznioślejszy i najsławniejszy, co do którego między ludźmi, godnymi nazwy katolików, żadnego nieporozumienia być nie może.

Nakoniec wielce pożądaną jest rzeczą, aby się do tej karności włożyli redaktorzy i publicyści, mianowicie ci, którzy w pismach codziennych za całość i bezpieczeństwo religii walcą. Wiadomo Nam, czego pragną, w jakim walczą celu, i dla tego jako dobrze zasłużonym około katolickiej sprawy słuszną im oddajemy pochwałę.

Atoli sprawa, jakiej się podjęli, tak jest znakomita, tak święta, że wymaga wielkiej ostrożności i nie pozwala na to, aby tutaj stróżowie i obrońcy sprawiedliwości i prawdy błędzili. Nie wolno im zaiste, kiedy jedną część obowiązku spełniają, aby drugą zapominali. Te same napomnienia i przestrogi, które daliśmy stowarzyszeniom, stosujemy i do publicystów, aby unosząc w duchu łagodności i umiarkowania niesnaski, jedności i zgody tak wśród siebie, jako też wśród publiczności przestrzegali, a praca ich wiele w jednym i drugim kierunku pożyteczną być może. Nie zaś nie jest tak bardzo przeciwnie zgodzie, jak zaciętość w wyrażeniach, nieogłębność w podejrzeniu, niegodziwość w obwinianiu — i dla tego to wszystkich tych wad jak najusilniej wystrzegać się należy. W obronie świętych praw Kościoła, w obronie nauki katolickiej nie należy walczyć kłótni, lecz z umiarkowaniem i bez gwałtowności; przedź też zaiste wagą i znaczeniem argumentów, aniżeli zbyt gwałtownym i zgrzytliwym stylem publicysta z walki wyjdzie zwycięzca.

Te są normy i wskazówki, które zdaniem Naszym jak najwięcej przyczynić się mogą do usunięcia przeszkód, nie pozwalających zupełnej zgodzie i jedności umysłów zapanować.

Waszym będzie, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, zadaniem wytlómaczyć ludowi myśl Naszą, i starać się o to, aby to, cośmy powiedzieli, w codziennym życiu znalazło zastosowanie. Jesteśmy przekonani, że Hiszpanie jak najchętniej do tego życzenia się przychylią, raz że znane dla Stolicy świętej życzliwości i przywiązania, powtórze dla dobrodziejstw i korzyści, jakich się z tej zgodności spodziewać mogą.

Niechaj domowych przykładów wzniosłą pamięć odnowią, niechaj pamiętają o tym, że jeżeli przodkowie ich dokonali wielu świetnych czynów tak w pokoju, jak w wojnie, to nie stało się to w rozproszeniu sił — ale jednomyślnością i zgodą.

Bratnią miłością zjednoczeni, i natchnieni jednomyślnością nad potęgą Maurów, nad herezją i nad szizmą tryumf odnieśli. Skoro tedy ich wiarę i sławę wzięliście w dziedzictwie, idźcie ich śladem i naśladowajcie ich czyny, pokażcie światu, że przodkowie Wasi nie tylko imienia, ale i cnot swoich spadkobierców po sobie zostawili.

Wielką dla Was — jak sądzimy, ukochani Synowie i czcigodni Bracia, w tej sprawie będzie pomocą ta okoliczność, że w jednej kościelnej prowincji zamieszkuje i tak pomiędzy sobą, jako też z Arcybiskupem i Metropolity Waszym o sprawach ogół obchodzących wspólnie naradzać się możecie, skoro zaś sprawa tego wymagać będzie, odwołajcie się do tej Stolicy Apostolskiej, z której nieskazitelność wiary i moc karności ze światłem prawdy wypływa. Ułatwią to wielce pielgrzymki, które raz po raz z Hiszpanii do Rzymu podejmowane bywają, albowiem do załatwienia niesnasek i do załagodzenia sporów nie nie masz odpowiedniejszego, jak głos tego, którego Jezus Chrystus, książę pokoju, postanowił Namiestnikiem władzy swojej — i obfitość darów niebieskich, które z grobów apostoelskich tak obficie spływają.

Ponieważ zaś wszelka siła nasza od Boga pochodzi, przeto Boga usilnie wraz z Nami prosicie, aby zapomnieniem Naszym dał moc skuteczną, aby umysły ludów gotowemu do posłuszeństwa uczynił. Oby wspomniane usiłowaniu przybyła w pomoc Najświętsza i Niepokalana Boga Rodzicielka, Patronka Hiszpanii, Dziewica Maryja; niechaj Nas wspiera Jakub św., Apostoł, Teresa św., Dziewica i prawodawczyni, wielkie światło Hiszpanii, w której miłość zgody i ojczyzny, posłuszeństwo chrześcijańskie zajaśniały cudownym przykładem.

Tymczasem zaś jako zadek łask niebieskich i do wód ojcowiskiej Naszej życzliwości, Wam wszystkim, ukochani Synowie Nasi i Bracia czcigodni, oraz wszystkim Hiszpanom jak najchętniej apostoelskiego błogosławieństwa w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 8 grudnia 1882, Papiestwa Naszego roku piątego.

Leon Papię XIII.

## POZNAŃ, 23 grudnia.

(Nowy uspokajający komunikat „Nordd. Allgem. Ztg.“ o stosunkach Niemiec do Austrii i Rosji; głosy półurzędowej prasy austriackiej; nowe rewelacje „National Ztg.“ i nasze zdanie — Wyprawa francuska do Tonkinu i żądanie nowego kredytu na okupację terytorium nad rzeką Kongo. — Demonstracje irredentystów włoskich z powodu wykonania wyroku śmierci na Oberdanku. — Ustanowienie kolegium ułemów w Serajewie.)

Pruska prasa półurzędowa, uspokoiwszy zaalarmowaną pogłoskami wojennymi opinią publiczną, usiłuje teraz wyjaśnić stosunek cesarstwa niemieckiego do Austrii i Rosji, a mianowicie wykazać, że wszelkie zarzuty, jakie prasa niemiecka poczyniła hr. Kalnokiemu, są całkiem bezpodstawne. „Nordd. Allgem. Ztg.“ zamieściła w tym celu w wczorajszym swym numerze wieczornym na wybitnym miejscu i wielkim drukiem komunikat, który brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Nie przypisywaliśmy sobie ani tyle powołania, ani technicznej znajomości przedmiotu, iżbyśmy ośmielili się wypowiedzieć nasze zdanie o wyjaśnieniach, jakie z powodu najnowszego artykułu „Köln. Ztg.“ dano z kilku stron o militarnej równowadze po obu stronach niemiecko-rosyjskiej granicy. Dzisiaj jednak widzimy w organach wiedeńskich skłonność do przedstawiania owych politycznych uwag, które „Kölnische Ztg.“ łączy z kwestyami techniczno-wojskowymi, jako przestrogi przesłanej przez księcia kanclerza pod adresem austriacko-węgierskim. Wobec tego uważamy za nasz obowiązek oświadczyć, że w naszych sferach urzędowych nie są znanymi ani zajęcia, ani zapatrywania, któreby odpowiadały takiemu pojmaniu rzeczy. W tych sferach panuje zupełne zaufanie nie tylko do obecnej, ale i przyszłej polityki austriacko-węgierskiej; sfery te zapewnają, że stosunki obu państw, jakie ułożyły się za rządów hr. Andrassego i jakie przed jego urzędowaniem w czasie urzędowania i następnie w równej mierze były pielęgnowane, stoją po za obrem wszelkich publicznych dyskusji i pojawiających się w tych dniach koniektur politycznych. Stosunki państwa niemieckiego tak do Austrii-Węgier, jako i do Rosji opierają się na rozwoju historycznym i politycznym trzech wielkich mocarstw, dalej na usposobieniu ich monarchów i takiej są wagi, że zmienić ich nie są zdolne żadne okolicznościowe kombinacje i wyjaśnienia prasy trzech państw sąsiednich.“

Organ kanclerski występuje tu przeciw zarzutom korespondentów berlińskiego i wiedeńskiego „Köln. Ztg.“, którzy oskarżali, jak wiadomo, austriackiego ministra spraw zagranicznych o konszachty z p. Giersem, mające na celu przekształcenie niemiecko-austriackiego przymierza w alians trójcesarski. Zanim wypowiemy nasze zdanie o komunikacie „Nordd. Allg. Ztg.“, wypada nam podać treść najnowszych artykułów półurzędowej prasy austriackiej, którą wyjaśnienia pruskiego organu półurzędowego całkiem zadowala. Ministerjalny „Fremdenblatt“ mówi, że energicznie i jasno wypowiedziane oświadczenie „Nordd. Allg. Ztg.“ wcale go nie zaskoczyło niespodzianie, i z zupełnym zadowoleniem zapisuje to zapewnienie, że w niemieckich sferach urzędowych panuje całkowite zaufanie do obecnej i przyszłej polityki austriacko-węgierskiej. Wysoce półurzędowa „Wiener Abendpost“ wita również z wielkim zadowoleniem komunikat „Nordd. Allg. Ztg.“, a to z tego powodu, że złożone w nim jasne i zadowalające oświadczenie znajduje zapewne wiarę u każdego rozsądnego polityka, który się nie rządzi namiętnością i dla którego sporny temat wcale wątpliwym być nie może. — Dla nas artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ wcale nie jest tak jasny i kategorycznie napisany, sądzimy przeciwnie, że nie tylko nie wyjaśnia, ale większe wprowadza ciemności w stosunki niemiecko-austriacko-rosyjskie. Toć przecież ta sama „Nordd. Allg. Ztg.“ powtórzyła dawniej rewelacje „Köln. Ztg.“ o warunkach przymierza austriacko-niemieckiego, i ten ważny szczegół, że przymierze to odporne wyklucza możliwość przystąpienia do Rosji. Zkądże więc dzisiaj organ kanclerski taki kładzie przycisk na serdeczność stosunków trzech państw sąsiednich, i pisze, że operują się one na rozwoju historycznym i politycznym trzech tych państw, na przyjaźni trzech monarchów i taką stosunkom tym przypisuje wagę, że nie zdolne są ich zamącić okolicznościowe i zmienne koniektury dziennikarskie. Nowy ten manewr polityki pruskiej zaciemnia jeszcze bardziej, jakemy to wyżej powiedzieli, sytuację polityczną i otwiera obszerne pole do różnych kombinacji, które może leżą w interesie ukrytych robot dyplomacji pruskiej. Pozwolimy też sobie wątpić, czy najnowszy komunikat „Nordd. Allg. Ztg.“ sprawił, jak to zapewnają „Fremdenblatt“ i „Wiener Abendpost“, tak uspokajające wrażenie w urzędowych sferach wiedeńskich. Dotąd półurzędowe organa berlińskie milczą jak zakłete o misji wiedeńskiej hr. Herberta Bismarcka, i tylko z niezależnych, ale zawsze inspirowanych gazet pruskich dowiadujemy się, że synowi kanclerza niemieckiego nie powiodło się usunąć panującego nieporozumienia pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Różnica zapatrywań pomiędzy obu gabinetami, ma być, jak donosi korespondent wiedeński „Nat. Ztg.“, tak wielka, że zagrożone jest nawet stanowisko hrabiego Kalnokiego. W Berlinie — czytamy dalej w rzeczonej korespondencji, śledzą z szczególną nieufnością zapowiedziane przybycie p. Giersa do Wiednia. Hrabia Kalnoki od czasu swego pobytu w Petersburgu utrzymuje z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych bardzo ściśle i poufale stosunki. Owa rzucana do kosza i znaleziona w Mikolozu depesza zawiera sprawozdanie, które hr. Kalnoki przesyłał cesarzowi

Franciszкови Józefowi i które dotyczy wyjaśnień, jakie udzielił p. Giersa ambasadorowi austriackiemu w sprawie zjazdu w Gdańsku. W Berlinie obawiają się, ażeby przyjazne Rosji wpływy wysokiej arystokracji czeskiej nie zniewoliły hr. Kalnokiego do akcyi, któreby nie odpowiadały polityce pruskiej. Jak słycać, miał hr. Herbert wręczyć ministrowi austriackiemu list księcia kanclerza i zabrać z sobą do Berlina odpowiedź. Niemiecki ambasador książę Reuss otrzymał też, jak przypuszczają, w tej sprawie obszerne instrukcje. — Do korespondencji tej dodaje „Nat. Ztg.“ z swej strony komentarz i pisze, że traktowanie z strony rządu austriackiego spraw polskich przeszkadza najwięcej porozumieniu się pomiędzy Wiedniem a Berlinem. Jeżeli się rozważy — tak konkluduje w końcu „Nat. Ztg.“ — ten fakt, że z jednej strony p. Katkow kładzie przycisk na historyczny stosunek Rosji do Niemiec, z drugiej zaś strony decydujący wywiera wpływ w gabinecie minister skarbu Polak Dunajewski, to nie potrzeba żadnych rewelacji, ażeby zrozumieć, co jest głównym czynnikiem obecnej sytuacji politycznej. Organ berliński widzi więc główną przyczynę nieporozumienia niemiecko-austriackiego w tym, że Polacy, dzięki szczęśliwym koniekturom politycznym, wywierają jakiś wpływ na losy Austrii. „National Ztg.“ chciałaby zatem oczyścić ministerstwo przedlitawskie z żywiołów polskich i rządu kraju oddać w ręce liberalnych centralistów niemiecko-austriackich. Czy zachcianki te pokutują także w berlińskich sferach urzędowych, nie chcemy przesądzać, wiedząc, że wszelkie osobiste uczucia nikną wobec wymagań polityki i nieubłaganej logiki faktów.

Rząd francuzki zdecydował się wręczyć na wyprawę do Tonkinu. Odnośna uchwała zapadła na odbytej w dniu onegdajszym radzie ministeryalnej. Do Tonkinu mają niezwłocznie odplynąć nowe posilki w celu dokonania okupacji i rozciągnięcia protektoratu francuzkiego nad królestwem Auam na podstawie traktatu z roku 1874. Do portu w Tulonie wysłano już rozkaz uzbrojenia okrętów transportowych, które przewiozą wojsko do Tonkinu. Rząd francuzki myśli także na seryo o wykonaniu planów swych kolonialnych i nad rzeką Kongo. Na wczorajszej radzie ministeryalnej porozumiano się podobno w sprawie misji podróżnika Brazza. Gabinet żąda, jak słycać, w tym celu nowego kredytu od ciał prawodawczych w sumie 1,800,000 fr.

Wykonanie wyroku śmierci na Oberdanku dało powodów zwolennikom Italii irredenty do demonstracji politycznych w różnych miastach włoskich. W Rzymie interweniowała policja i aresztowała 7 osób. Aresztowani stawieni zostaną przed kratki sądowe. W Medyolanie i Turynie przyszło do podobnych demonstracji, co w Rzymie. Prefekci otrzymali rozkaz od rządu, aby wystąpili z całą surowością przeciw burzycielom spokoju publicznego.

Z Serajewa telegrafują do „N. Fr. Presse“, że cesarz austriacki postanowieniem z dnia 17 bm. mianował Mustafę Hilmi effendiego reis-el-ulemą. Równocześnie utworzono zostało kolegium ułemów, rodzaj duchownego konsystorza mahometańskiego. Tym sposobem utworzono dla wyznania mahometańskiego w ziemiach okupowanych samostanną organizację. Reiss-el-ulema, głowa ułemów, który jest naczelnikiem wyznania mahometańskiego w Bośni i Hercegowinie, został zamianowany w porozumieniu z szeikiem ul-islam w Carogrodzie. Ludność mahometańska powita zapewne z zadowoleniem nową tę nominację.

\* Wybory ściślejsze w okręgu złotowsko-człuchowskim pomiędzy p. Komierowskim a p. Tepperem odbędą się w dniu 3 stycznia 1883.

## Uгода z Rosją.

Nadzwyczaj wielkiej wagi i doniosłości byłaby wiadomość podana przez „Germania“ a obejmująca punkta umowy, zawartej między Stolicą świętą a Rosją, — gdyby z pewnością twierdzić można, iż punkta te opierają się na pewnych danych i na wiarogodnym źródle. Według „Germanii“ stypulacja rzymsko-rosyjska ma zawierać 6 punktów następujących:

1. Rosya wyszła do Watykanu zwyczajnego posła i przywrócić regularne stosunki dyplomatyczne, zerwane, jak wiadomo, w roku 1874 przez nietaktowność księcia Urusowa, któremu książę Gorczakow tak niefortunną a dwulicową rolę wobec Stolicy św. odegrać polecił.

2. Biskupi znajdujący się na wygnaniu mają powrócić na swe stolicy i to na podstawie warunków między Rosją a Stolicą św. ułożonych; inne wakujące lub administrowane tylko stolicy biskupie mają być definitywnie i kanonicznie obsadzone, tak, że niebawem wszystkie 12 dycezy katolickich pod panowaniem rosyjskim mieć będą prawowitych pasterzy.

3. Probostwa mają być na przyszłość tak obsadzone, iż na parafie pierwszej klasy przeznaczeni duchowni mają być przez Biskupów prezentowani rządowi; probostwa drugiej i trzeciej klasy obsadzać będą Biskupi samodzielnie, bez prezentowania rządowi przeznaczonych na posady duchowne kandydatów. Spodziewać się należy, że w układach tych zdołano usunąć przeszkody, jakie na mocy carskich ukazów i rządowych reskryptów ograniczają wolność i swobodę duchowieństwa parafialnego w wykonywaniu czynności religijnych. Na mocy rozporządzenia z 19 maja 1874 nie wolno proboszczowi wyjeżdżać za międzę swęj parafii

\*) Epistola 198 lib. XIII.

\*) Epist. 69 ad Pupianum.

\*) Tamże.

\*) List św. Pawła do Koloss. II. 19.

\*) List do Galatów III, 27—28.

bez paszportu naczelnika powiatu, a ksiądz, chcący mieć u siebie kilku księży na odpuszczenie do pomocy w pasterskiej pracy, musi podać ich nazwiska gubernatorowi i prosić o paszport, osobny dla sumisty, osobny dla kaznodziei, osobny dla księży słuchających spowiedzi. Gubernator ma najzupełniejszą władzę skreślenia nazwisk, i zdarza się niejednokrotnie, iż na kilka dni przed odpuszczeniem pozwolenia zaproszonemu kaznodziei i sumiście! Według rozporządzenia z 17 lutego 1877 niewolno zaprowadzać po parafiach bractwa Najświętszego Serca Jezusowego, a księżom nie stójącym się do tego zakazu, grożono Sybirem i rzezywiciem na Sybir wywożono. Wszystkie tego rodzaju ograniczenia powinny naturalnie bezzwłocznie po zawarciu ugody być zniesione.

4. Seminaria będą przywrócone i oddane pod jurysdykcję Biskupów — a państwo żąda tylko pewnego nadzoru. Nie masz w „Germanii“ bliższych szczegółów, jakiego rodzaju będzie ten nadzór, jaki będzie język wykładowy w seminarijnych naukach, i czy władze będą dalej miały prawo narzucać Biskupom profesorów, nawet świeckich.

5) Kwestya językowa. Przed tygodniem donosiła „Germania“, iż „tradycyjna zrzeczność rzymskich mężów stanu“ umiała pominąć trudną kwestyę językową; dziś dowiadujemy się, iż ugoda opiewa, że tam, gdzie lud mówi po rusku, tam Rzym skłoni duchowieństwo do mówienia po rusku, — co ma zapewne znaczenie, do kazań ruskich; tam zaś, gdzie lud mówi po polsku, tam język polski będzie zachowany. Ten punkt należy przyjąć z wszelką ostrożnością, i czekać autentycznych wiadomości. W całym Królestwie używano wszędzie w obrządkach kościelnych języka polskiego, z wyjątkiem unitów, którzy w obrządkach swych używali liturgicznego języka starosłowiańskiego, a do kazań ruskiego; jesteśmy przekonani, że tutaj Stolica święta na żadną innowacyę nie pozwoli, i jak już przed kilku dniami powiedzieliśmy, nie zgodzi się na to, aby języka w nabożeństwie kościelnym używanego nadużywano do politycznej propagandy.

6) Kwestya uniicka, to najkrwawszy i najbardziej niebezpieczny punkt sprawy religijnej w granicach caratu. Katarzyna, Mikołaj i Aleksander II doprowadzili „miłością“, łącząc do „gwałt“ rozłączyli, do tego, że w końcu pozostała pod berłem cara tylko jedna dycyzy uniicka, tj. chelmska, licząca około 250,000 unitów — ale i te w r. 1874 dnia 13 stycznia przyłączono do prawosławnej cerkwi i gwałtem do schizmy przepędzono. W dniu 6 lutego 1876 ostatnią parafią uniicką w Warszawie zamieniono „na własne jej żądanie“ na prawosławna. Dzieło oderwania unitów od świętej z Rzymem jedności zostało rzekomo i pozornie dokonane a ukaz carski zabrania najsurowiej przechodzić na łono Kościoła katolickiego i srogimi karami grozi tym księżom, którzyby się odważyli udzielać Sakramentów świętych „nawróconym“ gwałtem Unitom.

„Germania“ donosi, że *Unitom ma być pozostawiona zupełna swoboda wroczenia na łono Kościoła katolickiego.*

Aczkolwiek załatwienie w ten sposób sprawy moglibyśmy uważać pod pewnym względem za pomyslnie, to jednakże trudno nam uwierzyć, aby na taki warunek zgodzono się ze strony rosyjskiej. Zoberze i bez dostępnych klauzul i warunków. Zobaczymy!

Jeśli dzieło zgody choćby w ten sposób tylko doprowadzone zostało do końca, to Papieżowi Leonowi XIII wielka z naszej strony należałaby się wdzięczność. Zaledwie znakomity ten Papież wstąpił na tron papieżki, alicji już dnia 4 marca roku 1878 wysłał własnoręczny list do cara Aleksandra, żądając odeń sprawiedliwości i względności dla katolickich jego poddanych. Car odpowiedział w znanym liście z właściwą

Moskiewie prawdownością, iż poddani jego berłu katolicy cieszą się największą ze strony rządu swobodą i tolerancją. Dopiero kiedy zbrodnica zułwałość nihilistów posunęła się tak daleko, że car Aleksander II legł pod zabójczymi pociskami, dopiero potem następcą jego Aleksander III rozpoczął rokowania, których rezultatem mają być powyższe zestawione punkta.

Daj Boże, aby wiadomość powyższa okazała się prawdziwą z pewną modyfikacyą punktu piątego, i aby Rosya w dobre zrozumianym własnym interesie powzięła wreszcie postanowienie dotrzymania przyrzeczeń i układow. Oby Leon XIII, doprowadzwszy do jakiegoś modus vivendi z Rosyą, doczekał się również uwiecznienia swych zabiegów co do przywrócenia spokoju religijnego w drugim państwie, w którym stósunki religijne wymagają naprawy.

## Wymiarach.

Od granicy polskiej, 20 grudnia.

„Exempla docent!“

W sprawie wymiarów już wiele od kilku lat napisano rozpraw i wiele za i przeciw wypowiedziano argumentów. Gdyby jeszcze dziś żył A. Woykowski, redaktor „Tygodnika literackiego“, piszący o wspólnej własności i pracy, możeby wiele nowych wypowiedział i poruszył zdań, które jako „pia desideria“ pozostałyby tylko zdaniami na papierze.

Kto chce o rzeczy jakiejś pisać zdrowo, rozsądnie i z pożytkiem, musi rzecz tę dokładnie ze wszystkich stron dodatnich i ujemnych zbadać i rozpoznać, wzy się w nią i nią się na wskroś przejąć.

Zyjąc wśród ludu i z ludem naszym od urodzenia aż dotąd w różnych okolicach i zajmując się jego dolą w każdym względzie, poznałem wiele dobrego i złego, ale nie lubię się zapuszczać w teoryę, tylko z życia wszystko biorąc i do życia znów stójując, przytoczę kilka gołych przykładów, które lepiej rzecz wyjaśnią, niż głębokie rozumowania filantropijne.

I. W r. 1853 zachorował gospodarz Chojecki w Wilkowie, w Pleszewskim, mający dwóch synów. Starszemu z nich zapisał gospodarstwo, wynoszące około 90 morgów. Wielkie było zdziwienie sędziego Tylickiego i aktuarjusza Nizińskiego, gdy z ust chorego usłyszeli, że konieczne żąda umieszczenia uwagi w zapisie, aby gospodarstwo to zawsze przechodziło niepodzielnie na własność następnego pokolenia. Brak odpowiedniej ustawy prawnej stanął temu życzeniu na przeszkodzie. Odbierający gospodarstwo był według rzeczonoego zapisu dopiero wtenczas zobowiązany dać wymowiony wymiar, gdyby syn lub synowa z rodzicami źle się obchodzili. Ojciec zastrzegł sobie, że mu wolno gospodarzyć, dopóki zechce, i że nawet zapis zmienić i synowi gospodarstwo odebrać może, gdyby źle gospodarzył, lubo do tej chwili nie było żadnego powodu, ponieważ 25-letni syn znany był z oszczędności, rzetelności i pracowitości. Choć mu przed osmnastu miesiącami pożar zniszczył wszystkie budynki, które jeszcze wnuków jego przetrwać mogły, nie upadło jego gospodarstwo, gdyż z własnych

\*) W Krosnie nad granicą Śląska używają wyrażenia „wycięgi“, we Wschowskim „wycug“, w Pleszewskim „wymiar“, w Gnieźnieńskim „chlebowka“. — W innych okolicach „wysag“, „wyderk“, „laskawy chleb“ itp. Wyrazy „wycięgi“, wycug“, „wyciężnik“ są niezawodnie dosłownym tłumaczeniem niemieckiego „Auszug“, „Auszugler“. Wyraz „wysag“ lub „wysag“ pochodzi od wyrazu „ssać“ — wysać, a „wyderk“ od „wydzierać“. Za najstosowniejszą uważam nazwę: „wymiar — wymiarnik“, „chlebowka — chlebownik“.

Zapał i powaga, z jaką to mówili, wywołały uśmiech na usta pułkownika.

— Daruj łaskawa pani, lecz w takim razie nie powinny przynajmniej okazywać tego.

— I pod tym względem nie zgadzam się z panem; wszelkie słodczyce prędko się przejeżdżają.

— Po raz pierwszy słyszę, że dama staje w obronie gwałtownych uniesień.

— Bardzo proszę, panie pułkowniku, abys mnie pan nie rozumiał fałszywie. Zdaje mi się, że nie można źle sądzić o kobiecie, która się unosi, widząc, że się komu krzywdza dzieje. Najwięcej mnie oburza, gdy słyszę, że kto wszystkiemu potakuje, czy się to zgadza z jego przekonaniem czy nie.

Paweł Flemingy uśmiechnął się z lekką myślą o tym, czy Leonia Charleigh byłaby tego samego zdania. Ethel spostrzegłszy ten uśmiech, zarumieniła się. Pułkownik nie zauważył tego, że unikała jego wzroku, że spuszczała oczy i że ręce jej drżały, nie odgadł też tajemnicy, którą ktoś inny pewniejszy siebie byłby pewnie zrozumiał. Skierowano rozmowę na inny przedmiot.

— Jak pięknie dziś na dworze wygląda, — mówiła mis Dacre. Stulistne róże i inne kwiaty kołysane wschodnim wietrzykiem, roznosiły woń do kota.

Paweł Flemingy patrząc na białą rączkę migającą wśród krzewów i róż, odezwał się:

— Wydajesz się pani najszczęśliwszą wśród swoich kwiatów.

— Dla tego, że kwiaty bardzo lubię, a znana to rzecz, że najszczęśliwsi jesteśmy w towarzystwie tych których kochamy.

Mówiąc to, obrywała listki z róży, trzymanej w ręku.

On myśląc o tym, że niezadługo może silniejsze uczucie niż upodobanie do kwiatów owładnie jej sercem, zapytał:

— Czy i z sercem przyniesionem ci kiedyś w ofierze, obojętności się pani tak okrutnie, jak z biednym kwiatkiem?

— Może nigdy nie będę w tym przypadku, aby mi je ofiarowano. Jedno tylko serce cenię wysoko, a z tem obeszłabym się delikatnie.

To mówiąc przycisnęła do ust bezwiednie prawie poszarpaną rękę.

To drobne na pozór zdarzenie, głęboko wyrzuciło się w sercu Flemingy. Zamyślony patrzył na morze, a po chwili rzekł:

— Radym wiedział, czy w ogóle istnieje jeszcze prawdziwa i wierna miłość na świecie. To jest taka miłość, jak ją Szekspir w Romeo i Julii przedstawił, dla której dumny rycerz z radością śmierć ponosił.

— Czy naprawdę pan wątpisz o istnieniu takiej miłości? — zapytała. O! gdyby był mógł czytać w jej sercu, wszelka wątpliwość byłaby zniknęła z jego duszy.

— To wiem, że dawnymi czasy miłość wiodła

zasobów jeszcze trwalsze wystawił budynki, nie czekając na wynagrodzenie z kasy Towarzystwa ogniowego.

II. We wsi Zielonawie pod Rawiczem gospodarz Tom. Kapała, 44 lata liczący, wydał najstarszą, 19-letnią córkę przed kilku tygodniami za mąż i zapisał jej 75 morgów, a sam jak tam mówią, ma iść od Nowego Roku na wyciegi. Gospodarz ten jest zdrowy i silny, tak samo jego żona, która najwięcej 38 lat liczy. Ile splaty dostanie troje pozostałych drobnych dzieci, nie jest mi wiadomo. Czy wygoda lub też inne okoliczności zniewoliły owego gospodarza do uczynienia tego kroku, nie umiem powiedzieć.

III. W roku 1861 umarł nagle gospodarz Nowak w Widawach pod Rawiczem, zostawiając gospodarstwo bez szeląga długu. Gdy pozostała po nim jedynaczka miała wkrótce iść za mąż, przybyła do niej jej matka, która słabo słyszała, prosząc, abym jej spisał, co ma jako wymiarnica pobierać. Znając skępstwo córki i przysięgłego zięcia, wyczytałem wszystkie szczegóły, tak że zięć w niczem świekry oszukać nie mógł. Gdy się po kilku latach w tej wsi zjawił, przybyła do mnie owa wymiarnica, mówiąc: „Przysłałem panu podziękować za to, coś mi pan dobrego uczynił. Moja córka wyłudziła ze mnie w dwóch latach blisko dwieście talarów, a teraz ani tego wydać mi nie chce, co mam zapisać. Gdyby nie pan, tobym może musiała iść zebrać.“

IV. We wsi Wziachowie w Krotoszyńskim był w roku 1879 młynarz Szopiński, który swą zaradnością dorobił się ładnego gospodarstwa. Najstarsza jego córka dostała bardzo ucziwego męża — kowala. Po drugą córkę zgłosił się nieznanym kołodziej syn znanego z ucziwości gospodarza Ciesielskiego z Bestwinia i chciał objąć gospodarstwo wraz z wiatrakami na własność. Ponieważ bardzo nagli, aby rodzice narzeczonej nieruchomości zaraz mu zapisał i oddali pod zarzą, przeto o pięć mil drogi przybyli do mnie z prośbą, abym im zrobił punktacyę. Stary młynarz chciał wyłącznie trudnić się młynarką i tego rzemiosła uczyć zięcia, który głównie gospodarstwem miał się zajmować. Ponieważ z mowy przyszłego a nieznanego mi zięcia młynarza poznałem jakieś matactwo i z ócz jakąś obłudę wyczytałem, nalegałem koniecznie na teściów, aby sobie na przypadek śmierci zięcia lub córki, albo sprzedaży gospodarstwa wymiar odpowiedni wymówili, ale nie mógłem ich do tego nakłonić. Na wszelkie argumenta odpowiadali mi: „Przecież to są nasze dzieci, które nam krzywdy nie zrobią!“ Jeszcze uroczyściej o miłości i wdzięczności ku rodzicom zapewniał ich zięć wraz z córką. — I cóż się stało? Oto w kilka tygodni po zapisie zięć sprzedaje nieruchomości a teściowie na dobikę zlego mają jeszcze zapłacić 150 talarów prywatnego długu, który przy zapisie notaryalnym pominięto.

W żadnej okolicy nie słyszałem tyle narzekań rodziców na dzieci, co właśnie w polskiej części Wschowskiego. Rzadko który wymiarnik tamże dostaje należytość całkowitą i w swoim czasie. Śmiało twierdzić mogę, że trzy czwarte wymiarników dopiero po skończonym procesie sądowym dostają wymiar, przy czem nie obojędnie się bez przydomków: „pójdź działo z wycug!“ „masz działo wycug!“ — żebyś działo zdechł jak pies“ itp. — Chlubny wyjątek pod tym i innemi względami stanowi parafia O., gdzie gorliwość ks. W. sprawnia, że procesa tego rodzaju są tam nieznanne.

V. Na zakończenie przytoczę bardzo pocieszający i rzadki w swym rodzaju przykład.

Przed trzema miesiącami, będąc we wsi Borzęce, w parafii wałkowskiej,\*) wstąpiłem do nieznanego mi osobie gospodarza Wojciecha Biesiady, u którego kilka spędziłem godzin na miłej pogadance.

Gospodarz ten zamężny, od blisko dwudziestu lat ma rodziców swych przy sobie. Lubo ci ostatni zapi-

sem sądowym wymiar odpowiedni sobie zapewnił, do tąd go nie pobierają, ale jadają wspólnie z dziećmi i wedle możności pomagają im w pracy. Na zapytanie moje, stawione osobno wymiarnikowi i wymiernicy, usłyszałem od każdego z nich taką odpowiedź: „nasz syn, a szczególnie synowa tak się dobrze z nam obchodzą, tak się starają nam we wszystkim dogodzić takby chcieli niejako myśli i życzenia nasze odgadnąć, że im z całego serca błogosławimy i pomagamy, im też chętnie we wszystkim według możliwości, aby nie doznali uszczerbku w majątku.“

Jak rodzice w dzieciach, tak samo chlubnie o rodzicach męża wyrażała się synowa. Rozradowało się serce moje na taką zobopólną i pocieszającą odpowiedź i wyrzekłem w duchu: „o, quam est suave et jucundum habitare fratres in unum!“

\*) W ogóle ludzi z parafii W. można innym stawiać za wzór i przykład do naśladowania, w czem główna zasługa należy się ks. F., który wnika w najdrobniejsze szczegóły życia swych parafian, aby ich ku dobremu nakłonić i żyjąc bardzo skromnie, wszelkie swe dochody do dobro kościoła, parafii i ogółu poświęca, mając zadowolony w słowach Pisma św.: „Et deprehendi, nihil esse melius quam laetari hominem in opere suo“ etc. Eccl.

## KORRESPONDENCJE KURJERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 18 grudnia.

(Rozmowy w uniwersytetach rosyjskich a studenci polscy. — Bazar świąteczny. — Odczyt. — Deotyma w Poznaniu. — Biblioteka matematyczno-fizyczna. — Komitet Mianowskiego.)

(—) Oprócz raportów urzędowych, nie w gronie rzeczy nie objaśniających, nieznanie nam są powody wzburzenia umysłów pomiędzy uczniami uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych w Kazaniu, Moskiewie, Petersburgu, Charkowie, Kijowie. Że w gronie młodzieży rosyjskiej objawia się od pewnego czasu niepokój i protestacya przeciw ogólnej martwości ducha, zasługującej być na uwzględnienie chociażby po tych bezdaruchości ułicznego i burd nie dochodzi się do jakiegokolwiek celu, ale się od niego oddala — atoli dla nas Polaków smutną jest rzecz, że w liczbie około 500 skompromitowanej młodzieży znalazło się 40 Polaków, z której to liczby 10 wydalonych zostało z zakładów naukowych. Społeczeństwo polskie boleśnie odczuwa tak sam fakt wydalenia i zbakierowania przyszłości kilkunastu indywiduali, jak i w wyższym jeszcze stopniu to, że garstka młodzieży naszej zatraciła poczucie odrębności swojej, zatraciła poczucie swego zadania i obowiązków, jakie kraj na nią nakłada. O daleńszym od pnia rodzinnego jest zawsze szkodliwym a to kolatanie się po Rosyi tak znacznego zastępu młodzieży naszej w celach poszukiwania wiedzy było nam zawsze wstrętnym. Liczba Polaków, kształcących się w wyższych zakładach naukowych Rosyi, jest bardzo znaczną. W samym Petersburgu jest jej 925, a w ogóle w Rosyi przeszło 1500. Dotychczas sprawowanie się jej nie tylko było nienaganne, ale ze wszech miar pod względem chwały godne. Miejsmy nadzieję, że zbroczenie garstki która się dała uwieść koleżeńskim duchem, nie będzie miało zaraźliwego wpływu na cały zastęp, na który społeczeństwo nasze ma ciągle zwróconą uwagę.

Publiczność warszawska zajmując się obecnie przygotowawczemi urzędziami bazaru; jest to od lat kilkunastu przed świętami Bożego Narodzenia ponawiającą się fetę, zabawa w celach dobroczynnych, do których organizacyi Warszawa posiada zmysł sobie właściwy. — Jest to zebranie dam naszych z pierwszego towarzystwa sprzedających w urządzonych na ten cel sklepach, w

mężczyzn do bohaterstwa. Wszakże miłość skłoniła Leandra do przepłynięcia Helespontu, a Horacyusz Kokles tylko dla tego bronil tak mężnie znanego mostu, aby w oczach pięknej kobiety nowym okrył się blaskiem. Lecz małżeństwo tegoczesne zdaje mi się jest tylko wzajemną ugoda.

Oczy Etełi zabłysły ogniem, zapomniała, że zdradzić się może, — mówiła. — Tak sądzisz, panie pułkowniku, gdyż nie rozumiesz tego. Jesteś pan żołnierzem, nowy rodzaj broni więcej cię zajmuje, niż cała ludzkość na świecie, bożyszczem twoim jest Mars a nie Kupido.

— Prawda, przynajmniej pan słuszność co do Kupidyna, — szepnął śmiejąc się.

— Miłość, to dar niebios, — mówiła dalej nie zważając wcale na przerwę. — Jak dawniej, tak i teraz Bug udziela jej ludziom. Jeszcze jestem bardzo młodą i bez doświadczenia, lecz już nie jeden czyn bohaterski widziałam, który tylko miłość natchnęła.

— Wszystko to być może, — odpowiedział uprzejmie. — Zechciaj pani zapomnieć o tem, co wpróż powiedziałem, — mówiłem bez zastanowienia i namysłu.

Po tych słowach oboje zamilkli. Nagle miss Ethel zwróciwszy się ku niemu mówiła:

— Panie pułkowniku, słyszałem wczoraj rozmowę mego ojca z cicią o widokach pańskich; czy wolno wiedzieć, czy nie posądzisz mnie pan o prostą ciekawość, gdy się zapytam, jakie wiadomości przyniesiono panu dziś z poczty, czy sprawa Charleighów na korzyść pańską została rozstrzygnięta?

Paweł Flemingy czytając w jej oczach współczucie dla siebie, odpowiedział jej rzecz całą. Słuchała go spokojnie; gdy skończył, usta jej drżały i żywym oblała się rumieńcem.

A zatem nie masz pan widoków żadnych. — zapytała.

— Nie mam — sprawa ta już ukończona.

— Czy dopiero przed godziną odebrałaś pan tę wiadomość?

— Rzeczywiście z listu dziś odebranego dowiedziałem się o moim losie.

— I z tem bolesnym uczuciem przyszedł pan do nas, aby zadość uczynić towarzyskiej grzeźności, nie wspomniawszy ani słowem o doznanej zawodzie?

— Zareczam, że będąc tu na balkonie z panią, ani razu nie pomyślałem o tem!

Zarumieniwszy się, spuściła oczy. Czy można się dziwić, że źle rozumiała jego słowa? „Zostaniesz pan tedy w wojsku i nie będziesz nosił tytułu hrabiego“ — mówiła z cicha. — „Gotowam się cieszyć z tego, gdyż będziesz pan dłużej z nami.“

Zywa rozmowa toczyła się dalej, a czas szybko upływał.

Wtem pułkownik powstał.

— Musisz pan już odejść? — zapytała z dziwną prostotą, gdy jej podał rękę na pożegnanie.

## Znaleziony testament.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 293.)

X.

Podczas tego monologu Paweł Flemingy szedł spokojnie swoją drogą. Nie chciał sam przed sobą przyznać, że go spotkał przykrzy zawód; był on tego zdania, że dzielnemu żołnierz tak samo jak nie drży wobec kul nieprzyjacielskich, z równym mężstwem winien znosić pociski losu. Idąc rozmyślał o pięknej młodej hrabinie, która teraz w Crown Leighton panuje, i wymówił z cicha jej imię.

— Leonia! — powtórzył. — Ciekawy jestem jak wygląda? Zaledwie osmnastu liczy wiosen i już jest najbogatszą dziedziczką w Anglii. Przydałaby jej się mężka opieka.

Dopiero za zbliżeniem do domu generała ocknął się Flemingy ze swych marzeń.

Wprowadzony przez służącego do salonu, dostrzegł mis Dacre siedzącą na balkonie; zbliżając się ku niej, zachwycony był widokiem, jaki się oczom jego przedstawiał. Wśród zieleni egzotycznych kwiatów siedziała młoda dziewczica piękna jak bogini; złote promienie słońca przedzierając się przez liście winogrodu, oświecało ten uroczy obraz. Mis Dacre ze swą miluchną twarzączką a ognistymi ciemnymi oczami, byłaby wyborną w roli Julii Szekspira. Największą jednakże ozdobą jej twarzy było anielskie spojrzenie, przez które przetrzała szlachetna dusza, zdolna do każdego wzniosłego czynu. Patrzając na nią, przypomniało się mimowoli każdemu, że tak niegdyś dziewczica orleańska patrzyła z pod swego hełmu.

Mis Dacre była wysokiego wzrostu, wysmukła i zgrabna, miała małe śmieję białości rączki, głowę nosiła jak królowa i była piękną w całym znaczeniu tego wyrazu; lecz te wszystkie przymioty duszy i ciała nie poruszyły serca młodego porucznika.

— Znajduję najpiękniejszy kwiat w otoczeniu kwiatów — odezwał się młodzieniec. — Przybyłem złożyć pani podziękowanie za najpiękniejszy z wieczorów, jaki na Malcie spędziłem.

— Nie mnie się to podziękowanie należy, panie pułkowniku, wczorajszy bal był pomysłem mego ojca, nie moim. Czy pan nie zechce wejść na balkon? Upał nieznośny panuje w pokoju, a nawet na moje zdrowie bardzo źle wpływa; jestem rozdrażniona i łatwo się unoszę.

— Ja sądzę, że pani nie mogłabyś się nigdy unieść niewiem — odpowiedział Paweł, siadając obok niej.

Spojrzała nań rozpromienionym wzrokiem, mówiąc: — To się pan mylisz. Mężczyźni zawsze fałszywy sąd wydają o kobietach. Wierz mi pan, że kobieta, która się nigdy niczem nie uniesie, jest nudną i nieznośną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

asystenci kupców i delegatów Towarzystwa Dobroczynności, towary najrozmaitsze, przez miejscowych kupców i przemysłowców dostarczane, na wspólny rachunek kupców i Towarzystwa Dobroczynności. Z funduszu zebranego 10 proc. przeznaczonem jest na dobroczynne zakłady.

Dla przypodobania się i przypomnienia pięknym sprzedającym paniom, biegną wszyscy młodzi i starzy na bazar; każdemu płaci wejście, co zwykle stanowi znaczną sumę; każdy kupuje cośkolwiek, niejedyn narzec biednych dodatkową do ceny towarów składa opłatę i zbiera się w dobrych latach do 6 tysięcy rubli netto dla ubogich. Nasze panie współubiegają się w wyzyskiwaniu wszystkich znajomych. Biada młodemu człowiekowi w następnym karnawale, który się nie wkupił w ich łaski; biada młodej panience opuszczanej, której sklep pomijają. Czy taka jałmużna idzie na chwałę Bożą, nie śmiem wyrokować, nie z obawy tych naszych pszczołek, młódź zbierających, bo to są pszczołki bez żądła, ale dla tego, że widok nędzy, rzeczywiście coraz bardziej się szerzącej, każe milczeć; nie w porę jest protestacya.

Pomimo więc corocznie powtarzających się narzekania ze strony kupców, że im to nie na rękę, że tracą na bazarze, że wiele towarów uszkodzonych odbierać muszą do swych magazynów, że o tyle mniej sprzedają w sklepach swoich własnych; pomimo zmęczenia naszych pań sprzedających, które przez 4 dni nie mogą na chwilę odstąpić od kantorka kupieckiego; pomimo znudzenia, protestacyi młodzieży, asystującej paniom i powszechnego zarzekania się, że na rok przyszły nie będzie bazaru, to jednakowoż jak się zbliży ów termin dziejący, pełno rozmaitych motywów, a należy to znać, że przeważnie względ na biednych doprowadzi wszystkie przy bazarze czynne, przeszłorocznymi trudami rozstrojone żywioły do zgody, i bazar napowrót się skleja.

A ileż to intrzy i zabiegów poprzedza samą sprzedaż towarów. Zachodzą kwestye namietnie rozbiegane, która z pań w jakim zasięgu sklepie? które panienki będą jej asystować? kto z młodzieży przyjmie obowiązki albo raczej rolę subjekta sklepowego? kto, gdzie będzie delegatem Towarzystwa Dobroczynności? w którym miejscu w sali sklep będzie urządzony? Pełno intrzy, zabiegów — burza w szklance wody — ale koniec końców przy tym wzajemnym wyzyskiwaniu nikomu nie tajem, że znaczny fundusz się zbierze na rzecz ubogich.

Z innego punktu patrząc na bazar ciekawem jest to zbratanie się arystokratycznego żywiołu z mieszczańskim, rzecz popularna w atmosferze warszawskiej od owego czasu, gdy całe gremium izby poselskiej zapisywało się na mieszczańskich warszawskich.

Mniej odczo w roku bieżącym szeregują się zwolennicy odczytów na rzecz Studzińca; dotychczas przynajmniej dyrekcya nie może się pochwalić zorganizowaniem rzeczy, a czas do tego w roku bieżącym krótki, wczesniejszą mieć bowiem będziemy Wielkanoc. W prywatnem za to kółku mieliśmy niedawno nader miłą niespodziankę — odczyt Deotymy — pysznego jej poematu napisanego na pamiątkę czystochochowskiego jubileuszu. Rzecz traktowana w nowej, niezwyklej dotychczas u autorki formie, każe nam podziwiać i niewyczerpaność jej pomysłów, wzniosłość uczuć, nastrojów religijno-patriotycznych. Względ ten ostatni nie dozwolił poematowi przekroczyć przepisów tutejszej cenzury, zapewniają więc poemat podany będzie do druku za granicą.

Wspominano tu, że wieszczka zamierza w ciągu tej zimy odwiedzić Poznań i że tam mieć będzie odczyt na rzecz szpitalika św. Józefa. Może zechce przy tej sposobności publiczność wielkopolską obecnie ze stómsownym swoim utworem, o którym wspominałem — obznajmić.

Wyszło tu teraz z druku dziełko: Wiadomości początkowe z fizyki przez prof. Stanisława Kramsztyka. Dziełko to rozpoczyna szereg zapowiedzianego przez profesorów Baranieckiego i Kramsztyka wydawnictwo Biblioteki matematyczno-fizycznej. Komitet zakładu imienia Mianowskiego, dostarczając na wydawnictwo to fundusze, sprawie nauki w kraju naszym się zasłużył. Biblioteka bowiem ma wypełnić szereg w naukowej naszej literaturze bardzo dotkliwą. Pan St. Kramsztyk ma wielką zasługę, że w ogłoszonym podręczniku popularnym potrafił odpowiedzieć potrzebom kraju. Jest to dzieło dla początkujących; pierwsze rady ucznia nauki są tu podane, i podane są w sposób tak jasny, tak zwięzły, z taką gruntowną znajomością pedagogicznych wymagań, że publiczność polska oceniając je zasługi poczuwa się do prawa wezwania go w imieniu miłości dobra kraju, dobra nauki, by w tym kierunku kroczyl dalej. Biblioteki zadaniem ma być nie tylko dostarczanie dzieł naukowych wyższych, poważniejszych treści, ale i podręczników popularnych, rozprowadzających naukę w sposób przystępny, zakładających podwaliny wiedzy w umysłach młodzieży. Temu zadaniu p. Kramsztyk zupełnie odpowiedział.

Zamykając tę kwestyę, należy mi tu nadmienić, że komitet imienia Mianowskiego coraz więcej zajmować się zdaje zadaniem swoje. — Instytucya ta stanie się w wyższej sferze — uzupełnieniem Macierzy i jej przewodniczką.

### Rzeszów, 21 grudnia.

(Wyrok w sprawie zamordowania Franciszki Mnichówny.)

(k) Dziś zapadł wyrok w procesie o zamordowanie Franciszki Mnichówny. Sędziowie przysięgli mieli do odpowiedzi na następujące pytania:

I. Pytanie główne. Czyli Mojżesz Ritter winien jest, że przed adwentem lub w ciągu adwentu roku 1881 w Lutczy w sposób zdradziecko podstępny Franciszce Mnich w zamiarze pozbawienia jej życia, gardło narzędziem ostrym poderznął, wskutek czego jej śmierć nastąpiła?

II. Pytanie główne. Czyli Marceli Stochliński winien jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego, bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczynił i podczas dokonania takowego współdziałał?

III. Pytanie główne. Czyli Gitla Ritterowa winna jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego, bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczyniła i podczas dokonania takowego współdziałała?

IV. Czyli Beila Neumann winna jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczyniła i podczas dokonania takowego współdziałała?

V. Czyli Chaja Ritter winna jest, że do dokonania czynu pytaniem I. objętego bezpośrednio czynnie przyłożeniem ręki się przyczyniła i podczas dokonania takowego współdziałała?

VI. Pytanie wypadkowe na wypadek zaprzeczenia V. pytania głównego: Czyli Chaja Ritter winna jest, że podczas dokonania czynu pytaniem I. objętego, zapaloną świeczką przyswicała i w ten sposób do dokonania czynu tego pomogła była?

Po naradzie, która trwała przeszło kwadrans, zwierzchnik sędziów przysięgłych, p. Ryński, o godz. 1 w południe ogłosił następujący wyrok: Mojżesz Ritter i Marceli Stochliński uznani zostali winnymi morderstwa jednogłośnie — Gitla Rittera 9 głosami. Obie córki Ritterów — Beila i Chaja zostały uwolnione, pierwsza 8 głosami, druga jednomyślnie. Na mocy tego wyroku Stochliński i małżonkowie Ritterowie skazani zostali na śmierć przez powieszenie i to w następującym porządku: Gitla Ritterowa, Stochliński, Mojżesz Ritter.

Skazani zgłaszają nieważność.

### Wiedeń, 21 grudnia.

(Zmiana systemu. — Z sejmu węgierskiego. — „Fremdenblatt.“)

(cc) W kołach bardzo poważnych wyrażają zdanie, że się zanosi na „zmianę dekoracyi“, czyli zmianę obecnego systemu. Pomiędzy głównymi frakcyami prawicy autonomistycznej wzniósł się chłód. Zatruty owym systemem centralizacyjnym, który przez całe wieki służył się środkiem „divide et impera“ i w tym celu podburzał jedne narody monarchii przeciwko drugim, zrodził z czasem wzajemną niechęć i nieufność, której niepodobna dotąd przeczyczyć. Na pozór zwycięska prawica rozjechała się więc w dość nieprzejmnie usposobieniu. Zresztą „kommt Zeit, kommt Rath.“ Może po świętach postwoje autonomistyczne zjadą się w kożystniejszym usposobieniu. Natomiast lewica jest pełna nadziei. Temi dniami jeden z najznakomitszych posłów lewicy powiedział jednemu z przywódców prawicy, że Niemcy coraz głośnieję będą „krzyczeć“, a rząd dzisiejszy upadnie. Najniebezpieczniejszą rzeczą byłaby opozycya bierna stronnictwa p. Szmierlinga w Izbie panów. Jako główną bowiem zasługę hr. Taaffego uważają u dworu, że umiał uzupełnić radę państwa, zważywszy do niej Czechów. Gdyby teraz Niemcy usunęli się z Izby panów, zasługa owa znacznieby zmalała, choć z drugiej strony prawda, że centralisci nie mają ani powodu, ani nawet pretekstu do wejścia na tory opozycyi biernej. Jednak i książę Karól Auersperg i p. Szmierling podobno przemawiają za tym środkiem ostatecznym.

Jak zwykle, tak i teraz pierwszy p. Tisza odezwał się o kwestyi, czy się zanosi na wojnę. Prezes gabinetu węgierskiego, który łączy niepospolitą energią administratora z ważnymi zdolnościami mówca, na odnośną interpelacyę skrajnej lewicy odparł, że na teraz nie zanosi się na wojnę. Jednakże odpowiedź brzmiała w ogóle nie tak jasno, jak inne podobne wywoły pana Tiszy. Minister poprawiał się, jakal i oczywiście obawiał się, czy nie powiedział za mało lub za nadto. Natomiast mówcy skrajnej lewicy przy tej sposobności pozwolili sobie najwłaściwiejszymi deklamacyami takiego rodzaju, że dzienniki austriackie nie mogą ich powtórzyć. I tak poseł Madarac z wspomnianym nawet coś o koronie, która mogłaby spaść z głowy monarchy. Już to rzecz widoczna, że choć Węgrzy za czasów Andrasiego przystali na sojusz trojeścarski a nawet na okupacyę Bośni, to żaden inny minister spraw zagranicznych nie zdoła zaprowadzić ich na pole, na którym hr. Andrasy stracił wielką część swej popularności.

Pólsrużędowy „Fremdenblatt“ odpowiadając dziś na wywoły dzienników opozycyjnych, które zużytkowały artykuły „Koloński“ etc. przeciwko Taaffemu, zapewnia, że się opozycyi centralistycznej nie uda wywołać nieporozumień pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

### NIEMCY.

\* Berlin, 22 grudnia. „Berlin. Polit. Nachrich.“ na dobre się rozpały o świeżym projekcie podatkowym rządu. Zdaje się, że organ półrużędowy pragnie wymiarować opinię publiczną w tej sprawie i potrosze przysposobić grunt dla planów kanclerza niemieckiego. Zastrzega się wprawdzie dziennik rządowy, że plan, o którym się rozpisuje, nie dojrzał jeszcze zupełnie i bodaj też rychło dojrzeje. Jako pewnik tylko postawia twierdzenie, że rząd na serjo przemysłowiada nad sposobem, jakby odrzucony monopol tytoniowy najłatwiej i najkorzystniej zastąpić. Z tego wszystkiego wynika, że rząd wcale nie myśli odstąpić od dotychczasowej taktyki swojej, wedle której systematycznie coraz to inne podatki prowizoryczne zaprowadzał.

Wywoły „Berl. Pol. Nachr.“ nabrały w ostatnich dniach o tyle większej wagi, że „Nordd. Allg. Ztg.“ reprodukuje je gołosłownie, bez komentarzy ze swej strony, ponieważ je za swoje przyjęła. Prasa niurzędowa przyjęła wiadomość „Berl. Pol. Nachr.“ nie koniecznie przychylnie; a już lejbargu narodowo-liberalów z widoczną niechęcią. Konserwatywny „Reichsbote“ n. p. radzi, żeby przedewszystkiem zaprowadzić podatek gieldowy i inne mniej zyskowe, które jednak tylko na majetniejszych nałożone być winny — a dopiero, jeżeli dochoł okaże się jeszcze niedostatecznym, może rząd pomyśleć o podatkach konsumcyjnych, czyli procederowych. Wszelkie próby, przed czasem podjęte, są nie tylko daremne, ale niebezpieczne także, bo niechęć lud i niezauwanie do rządu w nim obudzają. Organ zaś liberalny „Nat.-Lib. Corr.“ tak się o projekcie rządowym wyraża: Sposób, w jaki u nas politykę podatkową się trudnią, najlepiej charakteryzuje fakt, że w chwili, kiedy sejm pruski jeszcze obraduje nad t. z. „Licenzsteuer“, organa rządowe już o nowych projektach podatkowych, które parlamentowi przedłożone być mają, prawią. Nie mógł rząd fatalniejszego błędu popełnić i publiczności do projektów swych, sejnowi przedłożonych, więcej zniechęcić, jak zapowiadaniem świeżych podatków, które na tytuł należyte zamierza w obrębie całej rzeszy niemieckiej. Jest to „Licenz-Steuer“ in optima forma przeniesiony ze sejmu do parlamentu. Rząd grubo się myli, jeżeli sądzi, że w ten sposób pozyska placet choćby jednego stronnictwa na nałożenie świeżych podatków procederowych.

— Odrzucenie petycyy meklemburskiej przez Radę związkową napelnio serdeczną radością dzienniki liberalne. „Köln. Ztg.“ o której „Reichsbote“ bardzo słusnie powiada, że z pomiędzy pism liberalnych najwięcej się odznaczała zjadliwymi artykułami, zakłócającymi spokój religijny i zgodne pożyte katolików z protestantami, wyraża nadzieję stateczną i silną, że uchwała ta Rady związkowej odejmie już wreszcie zagorzałcom religijnym wszelką chęć do petycyonowania i daremnych wysiłków, żeby „zabawne ustawy liberalne a do go-

dy religijnej konieczne potrzebne“, znieść i siłę ich sparażliżować. Organ nadreńskich liberalów nie posiada się ze złości, że do wysłania petycyy meklemburskiej przyczynili się w przeważnej części pastowice protestancy. Najobrzydliwsem w tych hecach przeciw małżeństwom cywilnym jest to, — tak pisze „Köln. Ztg.“ — że udział w nich wzięła część protestanckich pastorów, którzy nawet pomocy żebrali u ultramontanów, a za to zienawidzonej kliece tej przyjaźni swą ofiarowali.

„Reichsbote“ do żywego oburzony, nie dobiera słów, żeby stanowczo i dobitnie skarcił zjadliwe wycieczki „Köln. Ztg.“

Liberalna „National Ztg.“ uzupełniając swe szczegółowe wiadomości w tej sprawie, donosi, że Rada związkowa odrzuciła petycyy dla tego, ponieważ przypuszczanie w niej wyrażone, że niebawem nastąpi rewizya ustawy, dotyczącej urzędów stanu cywilnego, jest zupełnie bezpodstawne i mylne. Nie ma też zgola przyczyny ważnej, która by za zniesieniem ustawy tej przemawiała.

— Książę Bismarck zajmuje się obecnie, jako minister handlu, reorganizacyą Izby handlowych. Izba handlowa w Osnabryku przed kilku już miesiącami wypracowała szczegółowy projekt do reformy, który na posiedzeniu plenarnem stowarzyszenia przemysłowców niemieckich w formie rezolucyy ujęła i następnie księciu kanclerzowi przesała. W zasadniczych kwestiach zgadza się Izba osnabrycka z zaprzyjowaniami ks. Bismarcka, skutkiem czego doczekała się też z jego strony listu pochwalnego.

— Pastowice zaprawiają obecnie swój dowcyp z zapalem, godnym lepszej sprawy, na hecach przeciw katolikom. Hamburg, Lipsk, Erfurt, Hanower, Osnabryk, Brema i znaczniejsze inne miasta niemieckie są po dziś dzień widownią zapasów turniejowych, na których „męzowie boży“ doświadczają swęj siły w oszczerstwach świeżo wymyślanych lub też starych, z odwiecznego arsenału świeżo wydobytych. W Hamburgu, Hanowerze i Bremie popisuje się p. Lindemann elokwencya, bogatą w wyrażenia dosadna, w Badenii zaś objeżdża pastor Zittel z Karlsruhe miasta i siola i potwarza bez znużenia jeden i ten sam wykład na temat „Antychryst w Rzymie.“ W Karlsruhe oświadczył pomiędzy innymi szanowny pastor, że protestanci mają prócz dwunastu zwyczajnych jeszcze trzynasty artykuł wiary, który „pod utratą zbawienia“ przyjmują winni, a nim jest: „Papież jest antychrystem.“ Czy p. Zittel, który wyznaje zasady Protestantenvereinu, w ogóle zachował iskierkę wiary w skład apostołski, nader wątpliwą jest rzecz, ale mimo to zupełnie na serjo zapewniał pobożnych swych słuchaczów, że to, co antychryście powiedział, jest niezaprzoną prawdą i dogmatem wyznania protestanckiego. Ostatecznym wnioskiem całej tyrady była apostrofa: „a zatem nie łączy się z katolikami, których raczej wszędzie i zawsze, nawet w polityce, jak ognia unikać winniście.“ Ciekawa rzecz, co by też p. Zittel powiedział, żeby którykolwiek ksiądz katolicki odważył się postawić twierdzenie: „Marcin Luther jest antychrystem“ albo „protestantyzm jest dziełem antychrysta.“ Oburzenie byłoby powszechne w narodzie luterskim i słusnie, przyznajemy. Niechże panowie pastowice się nie dziwią, że oszczerze ich zaczepki Kościoła katolickiego i Głowy jego wywołują oburzenie w ludności katolickiej i że prasa katolicka piętnuje je tak, jak na to zasługują.

### ROSYA.

\* Przed rokiem mniej więcej podniesiona była w ministerjum oświaty kwestya polityki, jaki przynosi założone w roku 1873 w lipsku rosyjskie seminarjum filologiczne. Przez jakiś czas kwestya ta była w zawieszaniu, teraz zaś poruszona została na nowo i według wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrzygnięta zostanie w ten sposób, że istnienie tego seminarjum przecięte zostanie drogą sekularyzacyi.

Pożytki, jakie instytucya pomieniona przynosi, są istotnie male, żadne prawie, mając bowiem na celu wypuszczać co rok pewien kontyngens wytrawnych filologów rosyjskich do wykładu języków starożytnych, wręczystości dała do r. 1878 na ogólną cyfrę 65 elewów 53 kandydatów do tego zawodu, z których podobno ani jeden nie czyni zadość wymaganiom w pełni znaczenia tego słowa, każdy bowiem z tych pupilów ministerjalnych po wyjściu z zakładu zna wprawdzie dobrze języki starożytne, zna jeszcze lepiej język niemiecki i wogóle całą swą wiedzę filologiczną według niemieckiej modły sobie urabia, nie umie jednak w tym samym stopniu języka, w którym ma wykladać i którym od dzieciństwa mówią przyszli elewowie, to jest języka rosyjskiego, niektórzy z nas prawie wcale go nie znają i wymawiają z niemiecka. Była jeszcze jedna pobudka, dla której ministerjum uciekło się do tego środka i ustanowiło w roku 1873 instytutkę rzezoną „tyczasowo, na lat pięć“, mianowicie, że przy zwiększającej się liczbie gimnazjów, krajowe fakultety filologiczne nie miały na razie odpowiedniej liczby gotowych i odpowiednio uzdolnionych adeptów do wykładu języków starożytnych. Względ ten po latach pięciu miał ustać. Jakoż w roku 1878 po obliczeniu się z okolicznościami a nadewszystko z dziwnymi rezultatami naukowymi, jakie seminarjum przyniosło, ministerjum ograniczyło skalę instytutcy w ten sposób, że nie dozwoliło przyjmować do seminarjum kandydatów z zachodniej słońska i z gimnazjów mających język wykładowy niemiecki, a dodać należy, że z powyżej przytoczonej cyfry 65 elewów, jacy kształcili się w seminarjum między rokiem 1873 a 1878, zaledwie 12 było z gimnazjów czysto rosyjskich, 30 Słowian zachodnich (w tej liczbie sporo Czechów), 22 wychowauców okręgu naukowego dorpackiego, wreszcie jeden czysciuteńki Niemiec. Wskutek tego od roku 1878 do 1881 przyjęto ogółem 21 elewów czysto rosyjskiego pochodzenia i z rosyjskich gimnazjów. I to jednak nie wydało pomyślnych rezultatów, język rosyjski bowiem był wprawdzie, ale kwalifikacye naukowe ciągle szwankowały. Postanowiono tedy z rokiem 1881 przyjmować tylko po 5 kandydatów rocznie, ale już wybranych, najlepszych. Z końcem roku zauważono wszakże, że utrzymanie tak zredukowanego zakładu kosztuje swoją drogą w przecięciu 17,500 rs. rocznie, że tym sposobem utrzymanie jednego seminarzysty, z którego tak niewiele ma Rosya, wynosi 3500 rs., co przy obuwstwie młodzieży uniwersyteckiej, kształcącej się w kraju, może istotnie każdego wprawić w zamyślenie. Jakoż od owej chwili dwukrotnie kwestya ta była brana przez ministerjum do namysłu i w tej chwili prawdopodobnie dni istnienia lipskiego seminarjum rosyjskiego filologicznego są już policzone.

— Wskutek niedawnego ogłoszenia statutu tajnego związku antiterroystycznego car rozkazał rozwiązać to stowarzyszenie, co już nastą-

pilo. Tajny ten związek, pomimo krótkiego istnienia, miał już pochłonać ogromne sumy. Z najlepszego źródła zapewniają, że „liga święta“ niezależnie od stowarzyszenia antiterroystów istnieć będzie i straż ochronna cara, t. zw. „Ochrania“ utrzyma się także.

— „Praw. Wiestnik“ donosi:

Najjaśniejszemu Panu przedstawia się w Gaczymiu w dniu 20 bm. deputacya budowy cerkwi prawosławnej, poświęconej pamięci nieboszczyka cara w Łodzi. Do deputacyi tej należeli: ratmani i fabrykanci Henzel, Mejer, Grohman, Konsztadt i budowniczy Majewski. Przedstawiał ich gubernator piotkowski, generał Kochanow, któremu Najjaśniejszy Pan raczył podziękować za jego wiernopoddańcze uczucia i za podjęte trudy.

— Obwiniona o zbrodnię stanu, dokonaną dnia 28 września, Kutiońska, która zadała ranę w piersi gubernatorowi Plaszewiczowi, którego stan zdrowia poprawia się, skazana została na śmierć przez powieszenie. Car zlagodził tę karę na zesłanie przestępczyni do robót ciężkich w kopalniach bez terminu.

— Konkurs w Skopinie. „Ruskij Kurjer“ donosi, że do Razania wezwano wszystkich wierzycieli banku w Skopinie w celu uorganizowania masy konkursowej. Opiekun banku adwokat Juszczenko, oświadczył, że po sprawdzeniu passywów, okazało się, iż suma długów banku, wynosi 12,800,000 rs. — Na całą tę sumę bank posiada dowody i rewery dłużników, gdy jednak ci dłużnicy nie mogą się uiszczyć z ciążących na nich zobowiązań, przeto wierzyciele powinni wiedzieć, że na satysfakcyę 7,000,000 rs. wziętych przez Rykowa nie ma prawie żadnych aktywów, majątek bowiem eksdyrektora wynoszący 100,000 rs. jest niczem w porównaniu z sumą długu. — Na pokrycie długu byłego towarzysza dyrektora Rudniewa, wykryto majątek jego wynoszący 500,000 rs. — Następnie na satysfakcyę wierzycieli będą sprzedane nieruchomości obciążone odpowiedzialnością za całość funduszu zlokowanych w banku. Wartość tych nieruchomości równa się w przybliżeniu sumie 300,000 rs., papiery procentowe zastawione w banku i reprezentujące sumę 4,000 rs. narzeszcie 600,000 rs., w weksli platnych znalezionej w kasie banku. — W ogóle więc wierzyciele mogą liczyć na to, że uda się odzyskać 1,400,000 rubli co w porównaniu z sumą długu stanowi po kop. 10 za rubla. — Gdy się pociągają do odpowiedzialności właścicieli wszystkich nieruchomości miejskich, to wierzyciele mogliby otrzymać po kop. 20 za rubla. Wszelako i taka bonifikacya ulede musi zmianie, bo wierzyciele muszą wziąć na siebie koszty procesów, które należy przeprowadzić, oraz protestowania weksli. Koszta te obliczone przypuszczalnie, wyniosą nie mniej nad 17,000 rubli. — Korespondent dodaje, że oświadczenie powyższe sprawiło na słuchaczach wrażenie przynębiające — nie dziwnego, trudno było oczekiwać czego innego.

### FRANCYA.

\* Riom, 22 grudnia. W procesie przeciwko ekscententom w Monceau-Les-Mines zapadł wyrok, na mocy którego uwolniono 14 oskarżonych, a 9 skazano na karę więzienia od 1—5 lat. Sędziowie przysięgli uchwalili wnieść i podpisać podanie o ulaskawienie.

### WŁOCHY.

\* Rzym, 21 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby zwałczali eksministrowie Miceli i Varé projekt do prawa o składaniu przysięgi przez posłów. Minister Mancini, oraz radykalny minister sprawiedliwości bronili projektu. Zanardelli objaśniał, że ustawa ta nie nadwyręga żadnego prawa, i że każdy liberal może tylko śmiać się z oskarżeń reakcyi. W całych Włoszech tylko partya „klerykałna“ żąda usunięcia przysięgi na konstytucyę — w końcu zapewniał p. minister, że projekt nie sprzeciwia się wcale rozwojowi konstytucyi. — Crispi, Cairoli, Bertram i Ceneris zaczęli następnie namietnie ministra, poczem w imiennem głosowaniu 304 głosami przeciwko 32 (31 deputowanych, między nimi Cairoli, Crispi, Miceli i Monghi, usunęło się od głosowania) udzieliła Izba ministerstwu wotum zaufania.

Następnie znowu po imiennem głosowaniu uchwała Izba 304 głosami przeciwko 74 (dwóch deputowanych wstrzymało się od głosowania) przystąpić do rozpraw szczegółowych. Przeciwko temu głosowali republikanie, dalej b. ministrowie Cairoli, Crispi, Miceli, Varé i Seismittoda. Jutro rozpoczną się rozprawy szczegółowe.

### BELGIA.

\* Bruksela, 22 grudnia. Bracia Peltzer skazani zostali wyrokiem sądu przysięgłych na śmierć. Obydway stawili natychmiast wnioski o rewizyę resp. kasacyę wyroku.

### TELEGRAMY.

Petersburg, 22 grudnia. Urzędowo gloszą, że w sześciu zachodnich guberniach Królestwa Polskiego ma być na rozkaz cara wprowadzony od ostatniego kwartału 1883 roku regulamin sądowy z dnia 20 listopada 1864.

### KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 23 grudnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał dozórcy śpi-talnemu Herrmanowi w Żeganu powszechną oznakę honorową.

\* Stan zdrowia Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Marwicza, jak pisze „Piełgrzym“, stale się polepsza. Nie tylko bliższe niebezpieczeństwo minęło, lecz też jest nadzieja zupełnego wyzdrowienia.

\* Teatr. Jutro w niedzielę Krakowiaci i Górale, opera narodowa Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. — W poniedziałek Na wi, komedia Świdarskiego. — We wtorek Grochowy wieniec, komedia Małeckiego ze śpiewami i tańcami. (Polonez z udziałem całego Towarzystwa i inne tańce.) — W środę Napoleon I w Hiszpanii, obraz dramatyczny z francuskiego. — W czwartek Halka, opera Moniuszki.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek początek o godz. 7.

\* Dla ubogich dzieci szkolnych na Chwaliszewie otrzymaliśmy od pani Skarżyńskiej z Sokotowa 30 marek, od ks. A. z Rynarzewa 2 m., razem 32 m., które odsyłamy na ręce przewodniczącego komitetu, p. St. Ofierskiego.



OGŁOSZENIE.

Z dniem 1 kwietnia 1883 otwarta tu zostanie trójklasowa wyższa szkoła dla chłopców, w której według naukowego planu programy...

Komisya szkolna. Bentsch.

Poplińskiego Historya Powszechna 3 spore tomy w 800 których cena wynosiła dotąd 12 marek...

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać...

Księgarnia Nowa (Fr. Błażek) Poznań, ul. Jezuitka nr. 12

zaopatrzone w najpiękniejsze podarki gwiazdkowe, poleca takowe po nadmier przystępnych cenach.

Obrazy świętych, historyczne, patriotyczne, olejno druki, sstrychy litograficzne, fotografie w ramach i bez ram, poczynszy oprawne od 20 f. do 120 marek.

Książki do nabożeństwa w gustownych i eleganckich oprawach od 20 fen. do 60 marek.

Książki ludowe i dla młodzieży, także z obrazkami dla dzieci.

Krzyże i Kapliczki z słońowej kości, alabastrowe i t. d. Kropielniczki, lampki stojące i wiszące przed obrazami, różańce, figurki z piany morskiej i porcelanowe.

Dziela Klasyków polskich zawsze są na składzie oprawne i bez oprawy także inne wchodzące w zakres księgarski, lub zamówione w przeciągu dni przed sprowadzeniem, nie obliczając portoryum.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Magistrat.

Podaje się niniejszemu do publicznej wiadomości, iż stróżom miejskim, stróżowi ratuszowemu, robotnikom komunalnym i robotnikom przy gazowni i wodociągach surowo zakazano...

Magistrat.

Ks. Marański

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

poleca po cenach znizonych: Dzieła Mickiewicza najnowsze...

Ks. Ostrowskiego Dzieje i prawa kościoła pol. 3 tomy...

Drukarnia

J. I. KRASZEWSKIEGO (Dr. W. Lebiński)

W Poznaniu, ulica Podgórna nr. 8

poleca na gwiazdkę: Pieśń o koniu naszym nap. W. Stądziński.

Szczęście w Ameryce, powieść przeciwicko wychodźstwa do Ameryki.

Popularny wykład o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego...

Za nadaniem należytości i przesyła się pocztą.

Kurs handlowy,

żeński 3-5 po połud., męski 8-10 wiecz.

Kuchy

A. Bakowski.

Wyprowadź gwiazdkowa

Wyroby wełniane

Camilla gładkie i w kraty 30 fen. metr,

Chevioty angielskie 50 fen. metr,

Tartany 55 fen. metr,

Diagonale czysto wełn. w gł. kol. 1 mrk. metr,

Perkale od 30 fen. metr,

Szlafroki wełniane gotowe od 7 mrk.,

Kostiumy od 25 mrk.,

Sławski & Bogusławski, Bazar.

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publiczności polskiej, iż posiada znaczny zapas doborowych i tanich książek...

Marcepany nakładane

królewskie zwane — własnej fabryki — z wyborem nadzianiem funt po 1 mrk. 60 fen.

Ant. Pfitznera Stary Rynek.

Nakładem Księgarni katolickiej Dr. Władysława Mirowskiego w Krakowie wszedł światło

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1883 (z opłatkiem)

z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarza błogosławego.

Barzo obfite i starannie zredagowana treść, śliczne obrazki, a między innymi kolorowana rycina, św. Antoniego Padewskiego...

Cena egz. 1 markę.

Na przysyłkę 1go egz. dołączyć należy 40 fenigów, na przysyłkę 2 lub 3 egz. 50 fenigów.

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Rum Jamaika Arak z Goy Arak z Batavii Koniaki

Osiedliłem się w Poznaniu.

Max Kronthal lekarz-dendysta.

Berlińska ul. nr. 3, I piętro.

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

A. Bakowski Handel nasion, Wrocławska ulica nr. 15

wszelkie gatunki konicyzyn, traw, sporek, gorczyce, seradelkę, łubin, jako też inne nasiona i uprasza o łaskawe opróbkowane oferty.

STANISŁAW WOJANSKI fryzjer męzki i damski, św. Mareln 66.

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

Magazyn i fabryka mebli W. SZKARADKIEWICZA

Wielki wybór skrzynek grających

W. SZULC.

Meble Mehle Meble

